

Co sędę na temat wulgaryzmów na przykładzie wiersza

Dostałam wczoraj pytanie, co sędę na temat wulgaryzmów i jak je traktować w publikacjach:

1. **ocenzuować**
2. **wykropkować**
3. **zastrzec "tekst zawiera wulgaryzmy, chcesz, to czytaj, ale na własną odpowiedzialność"**

Odpowiedziałam co następuje:

Wulgaryzmy należą do języka jak ogony do psów. Trzeba tylko wiedzieć jak ich używać. Wulgaryzmy rażą, gdy są nieodpowiednio użyte. Dlatego u ludzi, którzy używają wulgaryzmów *ZAMIAST* innych słów, bo taki ich ubogi język, razi prostactwo całej wypowiedzi, a nie samo wulgarne słowo, natomiast jeśli ktoś używa języka, że tak powiem, ze znanstwem, to ma prawo używać słownictwa w całym jego bogactwie. Wtedy wulgaryzmy nie tylko nie rażą, ale podnoszą jakość wypowiedzi, jeśli akurat są najodpowiedniejsze w kontekście. Czego dowodem pisarze, a nawet poeci.

Bo nawet w poezji można używać całych wulgarnych słów (chyba że poeta życzy sobie *explicite* mieć wykropkowane, bo taka jego koncepcja).

W tekstach publicystycznych (albo na fb) ja wygwiazdkowuję - gdy użyję - zazwyczaj jedną literkę: ku*wa, pie*dolić, d*pa, ch*j... et cetera. Zwykle zdaje egzamin ;). Robię też wyjątki, jak w poniższym wierszu.

Trzeci punkt odrzucam. Wulgaryzmy się już tak przyjęły, wszędzie, że byłoby to hipokryzją. W poezji współczesnej jest ich też sporo, zależy od autora.

I przykładzik - jeden taki mój wierszyk - w dowód, że wulgaryzm jest absolutnie na miejscu, ba, bez niego wiersz byłby położony:

krzywa przestrzeń

jest takie miasto nad rzeką
spętana nastoma mostami

gdzie domy tańczą
czas zawisł w katedrze
schodami łamie się przestrzeń

kręcą się tam dwie ulice
dla ułatwienia nazwane tak samo
(ludzie wiedzą która gdzie)

umówiliśmy się na jednej
nie spotkali na drugiej
wszystkiemu winna ta *kurwa* przestrzeń

*

Praga, listopad 1999